

Drugi rok wojny: ofensywa Rosji, strategiczne złudzenia Zachodu

Wojciech Konończuk

Drugi rok rosyjskiej inwazji na Ukrainę nie przyniósł przełomu ani tym bardziej rozstrzygnięcia i wszystko wskazuje na to, że nie mógł go przynieść. Gdyby jednak przed 24 lutego 2022 r. ktoś uznał, że po 24 miesiącach pełnoskalowej agresji siły ukraińskie nadal będą się skutecznie broniły na rozciągającej się na ok. 1000 km linii frontu, a dodatkowo odzyskają istotną część terytoriów utraconych w pierwszej fazie konfliktu, to prawdopodobnie zostałyby uznany za oderwanego od rzeczywistości fantastę.

Ostatni rok nie doprowadził do znaczących zwrotów w sytuacji militarnej. W końcu maja 2023 r. armii agresora udało się – po dziesięciu miesiącach starć – zająć Bachmut. W kolejnych czterech inicjatywy przejęły Siły Zbrojne Ukrainy, które 4 czerwca przystąpiły do długo oczekiwanej kontrofensywy, zmierzającej do przerwania lądowego połączenia Rosji z Krymem. Jak wiadomo, nie zrealizowała ona żadnego z kluczowych, założonych uprzednio celów i zakończyła się niepowodzeniem.

Rozczarowanie Ukraińców było tym większe, że przez tygodnie poprzedzające początek działań ofensywnych część ukraińskich polityków i wojskowych rozbudzała społeczne nadzieje na sukces, włącznie z wejściem na Półwysep Krymski. Obrona rosyjska okazała się jednak silniejsza, niż zakładano, a dostawy uzbrojenia z Zachodu – niewystarczające i spóźnione, co dało Rosjanom czas na zbudowanie na południu trzech linii obrony.

Okres między październikiem 2023 a lutym 2024 r. cechował się pełnym przejęciem inicjatywy przez Rosję i przejściem sił ukraińskich do defensywy. Wojna utrwaliła swój charakter pozycyjny, zaś najintensywniejsze walki toczyły się w rejonach Awdijiwki, Kupiańska, Marjinki, Bachmutu, Kreminej i Krynek. Symbolicznym końcem tej fazy było ostateczne wycofanie się 19 lutego br. obrońców z niegdyś 30-tysięcznej Awdijiwki, położonej na północ od przedmieść Doniecka. To strata tym bardziej bolesna, że Ukraińcy – mimo trudnych warunków – kontrolowali miasto od 2014 r. Dalsza jego obrona stanowiłaby akt desperacji. Agresor odniósł sukces, który jednak nijak się ma do jego ambicji.

Niewątpliwym osiągnięciem Kijowa w ostatnich miesiącach było z kolei udroźnienie korytarza transportowego przez Morze Czarne, po tym jak 17 lipca 2023 r. Rosja wycofała się z porozumienia gwarantującego eksport ukraińskich produktów rolnych z Odessy i dwóch okolicznych portów. Stało się to możliwe po faktycznym pozbawieniu Floty Czarnomorskiej możliwości operowania



na części akwenu, co udaremniło jeden z ważnych celów Moskwy – wykrwawienie gospodarcze sąsiada. W grudniu 2023 r. wywóz zboża z ukraińskich portów czarnomorskich niemal dorównał temu sprzed pełnoskalowej inwazji.

W poczet sukcesów trzeba również zaliczyć śmiałe ataki dronów na obiekty na terytorium Federacji Rosyjskiej. Ukraińcy coraz częściej uderzają w infrastrukturę wojskową i energetyczną wroga, a przy tym wiele wskazuje na to, że ich potencjał odwetowy związany z wykorzystaniem bezzałogowców będzie rósł, co pozwoli im zastępować tradycyjne środki rażenia w całości pozyskiwane z Zachodu. Na razie trudno jednak liczyć, że może to być element, który zmieni bieg tej wojny.

Determinacja po obu stronach frontu

Spółeczeństwo ukraińskie jest zmęczone ostatnimi dwoma latami i ostatecznie straciło nadzieję, że konflikt może się skończyć szybko i pozytywnie. Równocześnie zdaje sobie sprawę, że choć sytuacja jest niebywale trudna, to nie istnieje opcja alternatywna względem kontynuowania wojny obronnej. Ponadto 85% obywateli wciąż uważa, że najazd Rosji uda się odeprzeć. Ta utrzymująca się konsolidacja społeczeństwa stanowi jeden z najważniejszych czynników wpływających na sytuację polityczno-społeczną. Zarazem jednak nad Dniepr powróciła rywalizacja polityczna, zaś kolejne ujawniane afery korupcyjne potwierdzają, że w czasie egzystencjalnego konfliktu wcześniejsze bolączki nie zniknęły. Również nabrzmiewającą od dawna decyzję prezydenta Wołodymyra Zełenskiego z 8 lutego o dymisjonowaniu generała Wałerija Załużnego ze stanowiska głównodowodzącego należy rozpatrywać jako element gry politycznej.

Podobnie jak Ukraina jest zdeterminowana do obrony swojej niepodległości, tak po drugiej stronie frontu Rosja jest zdeterminowana

„ Kreml gra w otwarte karty, jeśli chodzi o własne cele zarówno wobec Kijowa, jak i – szerzej – porządku międzynarodowego w tej części świata.

do kontynuowania agresji. Najpóźniej pod koniec lata 2023 r. Kreml – po okresie niepewności poprzedzającym kontrofensywę przeciwnika – znowu zaczął wierzyć, że potrafi odwrócić losy wojny i doprowadzić do zwycięstwa. Moskwa dostrzega rosnące słabości po stronie ukraińskiej (i zachodniej), ale też – tradycyjnie i nie ucząc się na własnych błędach – nie docenia Ukraińców.

Kreml gra w otwarte karty, jeśli chodzi o własne cele zarówno wobec Kijowa, jak i – szerzej – porządku międzynarodowego w tej części świata. Potwierdzające ten fakt wypowiedzi oficjeli można cytować długo, ale za najbardziej dojmujący przykład niech posłużą słowa Dmitrija Miedwiediewa – niegdyś personifikacji zachodniej nadziei na liberalizację Rosji – o tym, że „żadnej Ukrainy nie było i nie będzie”. Podobna narracja, zwielokrotniana przez kremlowskie media propagandowe, jest codziennością. Mimo wielu przykładów zbrodniczych działań Rosji na Ukrainie wydaje się, że część Zachodu nadal nie chce przyjąć ich do wiadomości.

Wojna stała się najważniejszym projektem politycznym reżimu putinowskiego, który nie szuka jakiegokolwiek porozumienia czy „kompromisu”, ale jest zainteresowany wyłącznie podyktowaniem Kijowowi warunków kapitulacji. Kreml retorycznie pręży muskuły, próbując (nie bez sukcesów) przekonywać o odporności na zachodnie sankcje i wewnętrznej stabilności, co jednak ma się nijak do rzeczywistości. Rosja jest bowiem słabsza, niż chce, aby świat ją widział.

Doprowadzenie do śmierci Aleksieja Nawalnego w podbiegunowej kolonii karnej czy wcześniejszy o osiem miesięcy bunt Jewgienija Prigożyna świadczą nie o sile reżimu, lecz o jego maskowanych słabościach. Zarazem nie ma wątpliwości, że trwająca wojna w głęboki sposób zmienia Rosję, w szybkim tempie zaostrzając coraz bardziej totalitarny charakter systemu. Przyjęte w połowie lutego nowe prawo

pozwalające na konfiskatę majątku za „dyskredytację armii” czy „działalność przeciw bezpieczeństwu państwa” to jedynie najnowszy z wielu przykładów podobnych posunięć. Fakt, że większość Rosjan popiera konflikt z Ukrainą, pogłębia przekonanie Kremla, iż w pełni kontroluje sytuację społeczną.

Wojna i zachodnie sankcje sprawiają jednak, że rosyjska gospodarka znalazła się w stagnacji, a jej prymitywizacja i przestawianie na tory wojenne postępują. W konsekwencji sektor zbrojeniowy rozwija się kosztem innych gałęzi przemysłu. Dodatkowo rośnie uzależnienie gospodarcze od Chin. Okres przed „wyborami” prezydenckimi (15–17 marca) powoduje, że Kreml stara się utrzymać poczucie stabilności społeczno-ekonomicznej. Prawdopodobnie przez najbliższe kilkanaście miesięcy wciąż będzie też w stanie zapewnić na to środki. Stabilność ta może się jednak okazać krucha, co wydaje się wręcz kwestią czasu.

Strategiczna słabość Zachodu

Swoją szansę na wojenny sukces Moskwa upatruje głównie w słabości Zachodu. Postępowanie świata zachodniego ze Stanami Zjednoczonymi na czele w pierwszych miesiącach inwazji wprowadziło Kreml w zdumienie tym bardziej nie mile, że nieoczekiwane. Bez wsparcia militarnego i finansowego z Zachodu państwo ukraińskie nie jest i nie będzie w stanie dalej walczyć ani zachować stabilności gospodarczo-społecznej. Problem w tym, że wybuch wojny wywołał wprawdzie szok w zachodnich elitach politycznych, lecz nie potrafiły one zamienić go w długoterminową strategię względem Rosji. Ponadto coraz wyraźniej widać podział między podejściem Europy Zachodniej a państw wschodniej flanki NATO (z wyjątkiem Węgier) i nordyckich. Ich diagnoza sytuacji i wizja niezbędnych działań różnią się zasadniczo.

Wsparciu Ukrainy po 24 lutego 2022 r. towarzyszyło zarazem samoograniczenie się kluczowych krajów Zachodu w zakresie ilości i jakości przekazywanego sprzętu, co wynikało z silnie zakorzenionego strachu przed ewentualną eskalacją wojny. Mimo zapewnień o „wsparciu tak długo, jak będzie to potrzebne” Waszyngton oraz Berlin chciały w istocie stworzyć warunki do zmuszenia Moskwy do negocjacji z Kijowem, a przynajmniej do zamrożenia konfliktu. Podejście to opierało się jednakże na niezrozumieniu sposobu myślenia reżimu putinowskiego. Postrzega on politykę jako grę o sumie zerowej, a postawę najważniejszych stolic zachodnich potraktował jako przejaw ich słabości, którą należy bezwzględnie wykorzystać. Do zaognienia konfliktu doprowadzić może nie tyle zwiększenie dostaw – w tym systemów rakietowych i pocisków artyleryjskich dalekiego zasięgu – ile ich niedostarczenie Ukrainie. Nic bowiem nie prowokuje Moskwy bardziej niż słabość Zachodu, jego wewnętrzne spory i próby poszukiwania z nią „kompromisu”.

Podobnie jak w 2022 r. pełno-
skalowa agresja Rosji na Ukrainę
przekroczyła wyobraźnię strate-
giczną większości zachodnich elit,
tak i dzisiaj Zachód – a przynaj-

” Wybuch wojny wywołał wprawdzie szok w zachodnich elitach politycznych, jednakże nie potrafiły one zamienić go w długoterminową strategię względem Rosji.

mniej jego część – tkwi w zadziwiającej niemocy. Takie wrażenie można odnieść, obserwując brak działań i decyzji politycznych dotyczących dalszego wspierania walczących Ukraińców, które w trybie pilnym powinny były zostać podjęte wiele miesięcy temu. Kreml widzi niekończące się dyskusje w amerykańskim Kongresie o pakiecie pomocy wojskowej dla Kijowa oraz unijne o kształcie funduszu wsparcia wojskowego dla Ukrainy w ramach Europejskiego Instrumentu na rzecz Pokoju czy spóźnione i dalece niewystarczające kroki mające doprowadzić do zwiększenia produkcji zachodnich firm zbrojeniowych. Na tego typu przedłużające się negocjacje wewnętrzne Zachód mógłby sobie pozwolić w warunkach pokoju, a nie największego od ponad siedmiu dekad konfliktu w Europie, który – jeśli nie zostanie ugaszony – grozi eskalacją.

Co gorsza, czasami pomoc dla Ukrainy zamienia się w autopromocję. Mistrzostwo w tej dziedzinie osiągnęły Niemcy. Można odnieść wrażenie, że niektórym państwom chodzi nie tylko o wsparcie dla Ukrainy, lecz także o możliwie najgłośniejszą demonstrację tego wsparcia niezależnie od tego, czy narracja na ten temat ma pokrycie w rzeczywistych działaniach. W przypadku RFN ma to również służyć naprawieniu fatalnego wizerunku z pierwszych miesięcy pełnoskalowej wojny.

Powrót wiary Kremla w zwycięstwo opiera się zatem na diagnozie licznych i pogłębiających się słabości Zachodu oraz, przede wszystkim, na oczekiwaniu na zmianę

” Zachód, a przynajmniej jego newralgiczna część, zdaje się pozostawać w stanie strategicznej iluzji, jakby nie chciał zdać sobie sprawy ze stawki tej wojny.

w Białym Domu z nadzieją, że kolejnym prezydentem USA zostanie Donald Trump. W rosyjskich kalkulacjach miałyby to wywołać kryzys w relacjach transatlantyckich i co najmniej znacząco skurczyć amerykański parasol bezpieczeństwa nad Starym Kontynentem. Kreml, tradycyjnie zмирzający do oparcia swojej siły na podziałach i problemach wewnętrznych Zachodu, obserwuje więc sytuację i zauważa tam otwierające się okno politycznych możliwości. Rosja jest krajem umiejącym wykorzystywać nadarzające się okazje i niezasłużone prezenty. Stwarza to niebezpieczeństwo postawienia przez Kreml kolejnej błędnej diagnozy, a co za tym idzie – powzięcia przezeń ryzykownych i niebezpiecznych decyzji. Reżim putinowski może bowiem uznać, że okoliczności zewnętrzne w USA i UE sprzyjają przetestowaniu zachodniej odporności, to zaś grozi podjęciem decyzji o eskalacji już trwającej wojny hybrydowej z Zachodem lub wręcz o ograniczonej operacji zbrojnej. Stawia to państwa NATO przed koniecznością stworzenia efektywnej polityki odstraszenia Rosji poprzez odpowiednią komunikację strategiczną, a także – nawet w szerszym zakresie – szybkie zmiany planów obronnych.

* * *

Najważniejsze pytanie dotyczy przyszłości wojny i jej możliwego zakończenia. Od jej pierwszych tygodni, a przynajmniej od momentu, gdy stało się jasne, że wbrew rosyjskim założeniom Kijów nie upadnie, wiadomo, że będzie to długi konflikt. Wszystko wskazuje na to, że diagnoza ta pozostaje aktualna. Jeśli przyjmiemy, że Siły Zbrojne Ukrainy będą miały czym się bronić – co wymaga szybkich decyzji Zachodu (głównie amerykańskiego Kongresu) – to można ostrożnie założyć, że w najbliższych dwunastu miesiącach do żadnych strategicznych rozstrzygnięć nie dojdzie.

Ukraina wciąż może zakończyć tę wojnę zwycięstwem rozumianym jako obronienie niepodległości, choć być może w granicach innych niż w 1991 r. Ale może ją również przegrać, jeżeli Zachód zawiedzie. Jego potencjał jest wielokrotnie większy od rosyjskiego, lecz potencjał to jedna rzecz, a wola polityczna, aby go użyć – druga. Kreml demonstruje, że taką wolę posiada, i systematycznie z niej korzysta. Zachód, a przynajmniej jego newralgiczna część, zdaje się zaś pozostawać w stanie strategicznej iluzji, jakby nie chciał zdać sobie sprawy ze stawki tej wojny.